



Recenzja
Miłość z kamienia
Grażyna Jagielska

Klinika psychiatryczna: objawy stresu bojowego, usłyszała wyrok. Znalazła się w miejscu dla ludzi, którzy mają obsesję śmierci. Od dwudziestu lat przygotowywała się na śmierć męża. Prawie była na nią gotowa. Ona ...Grażyna ma taką obsesję. Może nie była całkiem normalna...? Też pytanie... A gdy już się tam jest, to... Jak się wie: co pacjentowi się przytrafiło, to leczenie postępuje szybciej.

Nie może tak być... Coś takiego musiało jej się przytrafić.

Akurat... Jej nic takiego się nie przytrafiło...

To skąd u niej takie objawy? Skąd się wzięły...? Całkiem zwyczajnie. Jej mąż Wojciech. Znany pisarz, publicysta i korespondent wojenny. Gdy po dłuższym czasie wraca do domu ze swoich wojaży, to od samego progu mówi. „No to jestem!” I stawia swój plecak... Jest to taki zwyczajny rekwizyt, który towarzyszący mu w częstych podróżach. A ten po powrocie do domu ma dziurę po kuli. Kula przestrzeliła mu go na wylot, a ten, nawet tego nie zauważył. Może zauważył, ale nie chce się do tego przyznać. Fajnie jest, bo wreszcie jest w domu. Jest odmieniony. Nosi brodę i ma krwawą szramę na czole...Tłumaczy się z niej dość mętnie... I ciuchy na sobie ma inne... Pożyczyli mu albo dali jacyś kumple. Też dziennikarze. Dobrze, że go trochę wspomogli, bo przyjechałby do siebie w samych dziurach. Biedaczysko... Dopiero by ją przestraszył, gdyby go takiego brudnego i obdartego u siebie zobaczyła. Stracił cały swój bagaż. Przyjeżdża do domu, jakby nigdy nic. Przecież to nic takiego. Tylko zbombardowali hotel w którym był zameldowany. Wszystko co miał na przebranie w nim zostało. I jeszcze ten Gruzin Meraba Kakubawy... O nim Jagielski teraz opowiada. Odłamek pocisku urwał mu głowę... I tu..

Wyobraźnia zaczyna w nas działać... U Grażyny też...Głowa się toczy... Oczy biedaka szeroko rozwarte, jakby się dziwiły, dlaczego jego głowa toczy się, jak piłka... Przecież piłką nie jest. Usta rozwarte, jakby do krzyku. Ale nie to jest najgorsze. Dużo gorsze jest to, że ta nieszczęsna głowa ma rysy Wojtka.

Od tej pory powoli ma się koszmary, zaburzenia postrzegania, niczego się nie czuje i najzwyczajniej w świecie człowiek cały na dobre się rozpada. Oddala się od ludzi. Nie potrafi z nikim rozmawiać; o rzeczach błahych, przyziemnych, nie odpowiada na pytania, nie uczestniczy w rozmowach.

Mówi się, że „podstawą udanego związku są wspólne zainteresowania, a nie miłość. Wszelkie pasje są trwalsze niż uczucia, są odporniejsze. Lepiej znoszą złe koleje losu.” Wspólna pasja kiedyś łączyła oboje. To była dobra i twórcza siła. Przecież kiedyś razem odkrywali świat. Dla niej to było: oglądanie, smakowanie i wylegiwanie się na słońcu. Dla Wojtka miało być oddzielaniem życia od śmierci. Kiedyś identycznie postrzegali otaczający ich świat. Kiedyś... Mieli wspólną pasję, ale żadnych obowiązków. Chcą zdobyć tymczasowe zatrudnienie. Ona – Bank Światowy. On – Polska Agencja Prasowa. Ale...Widać fascynacja leżała w jego naturze. Był stworzony do tej pracy. Przez to nieustannie oboje żyli na walizkach, jak wędrowcy, którzy nigdy nie zapuszczają korzeni. Nie mieszkali u siebie, tylko koczowali.

Lucjan... Pacjent tego samego szpitala... „Byłaś na wojnie. Bez wojny nie można dostać stresu bojowego.” Dla niego, dla „dwukrotnego” mordercy wojna ma romantyczny posmak. Udowadnia się na niej własną wartość, a przecież „wojna, to rozpacz i strach, to terytorium śmierci.”

Powoli Grażyna i Wojtek stali się dwojgiem odrębnych sobie ludzi. Mężczyzna nieustannie obarcza ją swoimi problemami, ale nie potrafi wyjechać bez jej aprobaty. Kiedy wraca do siebie, kłamie... Urywał się z domu kilka dni przed czasem albo skracał czas swojej nieobecności. Przez to nieustannie kombinuje...

Obok obojga wyrosło drugie życie. Trzeba przyznać, że częściowo za jej milczącym przyzwoleniem. Zawsze mu zależało na tym, by było miło. Nie wierzył we własną śmierć. Był niezniszczalny...? Nowe mieszkanie miało im pomóc zmienić życie, by znowu stali się normalnymi ludźmi. Sami nie potrafili sobie w żaden sposób pomóc. Czasami przeczuwała jego wyjazd. Wietrzyła to swoim „babskim” instynktem, zanim jeszcze coś takiego się dostrzegало. A on... Jakby przygotowywał się na najgorsze, bo pytał czy rachunki są opłacone. Nawet zwierzęta wyczuwały zmieniającą się w domu atmosferę, bo siadały blisko obojga, a kot potrafił nasikać mu w but, w którym często jeździł. A ona...? Zwyczajnie... Nieustannie czekała na koniec, / Z ręką na słuchawce, na milczącym telefonie. / na obojętnie jaki, ale na koniec. Telefon od niego „miał”; w sobie, w środku. Już nie panowała nad swoim życiem. Nie pamiętała, że trzeba dziecko zapisać do szkoły... Powoli własny mąż uczynił z jej życia koszmar. A ona... Nie potrafiła spakować walizek i od niego odejść, by swojej „gehennie” położyć kres. Bite kobiety czasem od swoich oprawców odchodzą. Ona nie umiała. On nie potrafił żyć sam. Była jego bezwolną ofiarą...Powoli oboje nie potrafili się porozumieć. Próbowali się rozstać, bo dłużej tak być nie mogło. Z tym oboje się zgadzali. Ona jest mu potrzebna do wszystkiego. Tymczasem on, oddaje jej z siebie, to wszystko czego już nie potrzebuje; brudy jakich nabawił się w świecie, strach, wątpliwości, paskudne wspom-

nienia z niedawnej wojny. Lubi się przenosić w inny czas. Raz jest tu, raz tam. Tu ludzie myślą inaczej. Tam też... Panują tu inne prawa. Inaczej dążą do celu. W ten sposób... Pod tym kątem ocenia własne życie. Chociażby Afganistan. Tam nie ma prądu, nie wolno pić wody. Z tamtymi ludźmi jest mocno związany. Przy nich żył pełnią życia, z nimi spędzał godziny; strachu i próby zwycięstwa. Na wyjeździe czuł pełnię życia. A w domu czuł, że się od siebie z żoną oddalają. Ale i tak robią wszystko, by tak się stało. Chciała z nim jeździć i uczestniczyć w jego życiu. Pojechała z nim na wojnę. Planowo i metodycznie próbuje ratować ich związek. Chce zburzyć barierę, która od dłuższego czasu ich dzieli. Próbuje odnaleźć to, co kiedyś oboje łączyło. Skoro nie potrafił z tego zrezygnować, chce zrozumieć co go tam ciągnie. To była jego praca, /Jego częste wyjazdy, to przedłużenie pracy w redakcji./ a ona, tylko go w jego działaniach krępowała. Była dla niego przeszkodą. Przy niej nie umiał ryzykować. Jej obecność go ograniczała. Ten eksperyment im się nie udał. Praca korespondenta wojennego, to uzależnienie. Wojciech był uzależniony od wojny, a ona od tego typu dziennikarstwa. Pogoń za tematem... W niej również się pojawiał. Gdy była z nim w podróży czuła, dlaczego on tam wraca. Ale w niej zdrowy rozsądek był silniejszy. On był jak narkoman. „Natychmiast rzucasz ćpanie albo ćpamy razem.

Pytam bez cienia złośliwości. Po co potrzebna mu była rodzina? Los obcej kobiety / Tai/ był dla niego ważniejszy niż żona? Fakt... Zbierał historie różnych ludzi i przerabiał je na opowiadania. Przychodzili do niej, do Tai w maskach i ją...

Wszystkie „jego” wojny doprowadziły ją do choroby nerwowej. Nie wierzyła już w powrót do normalności. Obcy świat ich rozdzielił. Nie mogli razem jeździć na wojnę, ale mogli razem podróżować. Żyłka podróżnicza wiąże ludzi. Kiedyś mieli wspólne plany, marzenia, ale coś ich rozdzieliło. Po jakimś czasie była paskudnie zmęczona jego nieustannymi wyjazdami. Czy jego wyjazdy, w naszym zmaterializowanym świecie zmieniły coś na lepsze?

Za to dziennikarstwo wzbogaciło się o następcę Kapuścińskiego. Nagroda Stowarzyszenia Dziennikarzy, Dziennikarska Prószyńskich dla Wojtka Jagielskiego.

„Wyjazdy były dla niego ważniejsze niż wszystko inne. Miał uczucie, że uczestniczy w czymś wyjątkowym, że zmienia świat. To uczucie widać było mu potrzebne.” Ona sama, przez 53 trzy „jego” wojny, każdego dnia, krok po kroku umierała.

Siwemu człowiekowi Grażyna mówi całą prawdę. To przynosi jej ulgę. Przez pracę swego męża trafiła do kliniki stresu. Kiedy mąż wracał do domu przejmowała od niego; całe jego napięcie, gdy słuchała jego okrutnych wojennych opowieści. On z tego wszystkiego się oczyszczał, a ona to wszystko chłonoła niczym gąbka.

Wojtek bardzo tego potrzebował. Możliwe, że chciał być kimś ważnym. Kimś kto opisuje nasz świat. Ten nieprzewidywalny, okropny. Jak tlenu potrzebował fascynacji, bycia tam na miejscu, w centrum, we właściwej chwili, gdy coś ważnego tam się dzieje.

Można się długo zastanawiać nad tym, skąd u niej wzięła się jej choroba. Zdaje się, że „była w symbiozie z Wojtkiem.” To wszystko. Nieustanny strach, że on zginie. A to być może będzie oznaczało też jej śmierć. Nikt z nas nie chce umierać. Ona też. Boimy się śmierci tak

bardzo, że nie potrafimy z tym żyć. Żyli oboje z wojny, z dziennikarskiej pisaniny. Może psychicznie na coś takiego byli zbyt słabi. Przez to nie wolno im było tego robić, ale i tak robili.

Miłość z kamienia powstała po sugestii zaprzyjaźnionej psychiatry. Tylko w ten sposób można było wyrzucić z siebie ten okropny koszmar. Autorka była pewna, że pisze w próżnię, ale w jakiś czas potem zrozumiała, że nie była z tym sama. Bo pasja wdziera się w życie prywatne wielu ludzi i je pochłania. Jej życie też pochłonęła. Bardzo to smutne, ale tak jest...

Władysława Kicińska

DKK Rawicz